Dzien Poznański
wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Przedpł kwartalna
w miejscu 2 tal.
z Dodat. rolniczym 3 tal.
Na Pocztach krajowych
2 tal. 13 sgr. 9 fen.
z Dodatkiem rolniczym
3 tal. 13 sgr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia i Obwieszczenia opłacają się po 1 sgr. 3 fen. od wiersza
Pojedyncze egzempl. sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Expedycyi przy Placu Wilhelma nr. 8.
Listy do Redakcyi i do Expedycyi winny być franko wane.

№ 157. Wtorek, 14 lipca 1863. № 157.

Poznań, 13 lipca. Przypomną sobie zapewne czytelnicy, że w połowie maja zeszłego w Gothemburgu odbył się kongres ekonomiczny, w którym wzięły udział znakomite osobistości trojga narodów skandynawskich, celem coraz większego zbliżenia do siebie Danii, Norwegii i Szwecyi, i porozumienia się względem przygotowania spólnych reform, mających się dokonać na skandynawskiéj Północy. Przyszłe zebranie kogresu tego z celem tak jasno wytkniętym ma się odbyć dopiero w r. 1865, w Kopenhadze. Ale przeto idea skandynawska nie spoczywa. Wyszedłszy przed dwudziestu laty z kółka ciasnego pomiędzy młodzież uniwersytecką, a następnie do sfer najrozmaitszych życia praktycznego, ogarnęła tych ludzi, którzy stanowią teraźniejszość, i przyszłość przygotowują. W każdéj gałęzi pracy ludzkiéj rzucono ziarna téj idei, która wszędzie się krzewi. Co wczoraj było marzeniem, życzeniem, dziś stało się potrzebą, a jutro będzie koniecznością. Rozwój materyalny i indywidualny trzech krajów skandynawskich od pół wieku dokonywając się samopas różnemi drogami, niemógł jednak żadnemu z tych krajów zapewnić ani narodowości, ani całości dzierżaw; teraz do jednego kierując się celu, krzepi on spólne siły i zdobywa spólne bez utraty indywidualności, stanowisko pośród narodów i w obec organizmów potężnych, które słabsze starają się pochłonąć. W spólnéj pracy w kierunku napomkniętym spotykają się w trzech krajach północnych robotnicy, na wszystkich polach sztuki, nauk, przemysłu, a częste zebrania jak np. dziś naturalistów w Sztokolmie, kolejnie zbliżając i łącząc ludzi fachowych trojga krajów, coraz ściślejszym czynią ten związek, który zwolna zaczyna wstępować w rachubę równowagi europejskiéj.

N. Pan raczył, uznając szlacheckie pochodzenie właściciela dóbr J. T. Karóla Cioromskiego z Wyciążkowa w powiecie wschowskim, szlachectwo jego odnowić.

Berlin, 11 lipca. Według B. u. H. Ztg. obiega po Berlinie osobliwa pogłoska. Opowiadają, że w. ks. Konstanty wraz z rodziną odebrał od tajnego komitetu warszawskiego zapewnienie, że ten życiem swojém ręczy za jego i jéj bespieczeństwo. Komitet nic nie ma przeciw temu, ażeby w. ks. Konstanty rezydował w Warszawie jako namiestnik cesarski i jako taki kierował walką przeciw powstańcom, ale komitet żąda, aby go za równouprawnioną władzę uważano i policyjnie nie śledzono. Dla tego zakazuje w. ks. Konstantemu wyjeżdżać z Warszawy oznajmując mu, że jest ściśle strzeżony i zginie, skoro tylko któremu z członków rządu narodowego choć włos z głowy spadnie. Tymczasem nie potrzebuje się niczego obawiać ani osobiście ani ze względu na swoję rodzinę, dopóki tego ostrzeżenia będzie słuchał. Powiadają daléj, że podróż do Karłowarów była rzeczywiście postanowiona, ale w. ks. Konstanty zaniechał jéj w skutek owych pogróżek.

— Minister spraw wewnętrznych hr. Eulenburg przesłał na ręce prezesa policyi berlińskiéj pismo datowane 7 lipca r. b. zawierające podziękowanie dla konstablów, za przytłumienie wybryków pospólstwa na ulicach stolicy pruskiéj, mianowicie zaś oddaje p. minister pochwały ich taktowi i energicznemu wystąpieniu osobistemu, gdzie tego było potrzeba.

Z **Torunia** piszą 8 lipca do Ostd. Ztg: Świat nasz kupiecki wielce rozdrażniony z powodu następującego zajścia na granicy: W przeszły poniedziałek (6 lip.) wyruszyło z tutejszego składu towarowego około 18 wozów towarów kolonialnych z należytą legitymacyą piśmienną i w towarzystwie urzędnika celnego ku granicy, aby je przewieźć przez Służewo, do Królestwa Polskiego. Z ostróżności uprosili właściciele towarów u nadzórcy celnego osobne świadectwo, joko nie wiozą żadnych towarów zakazanych. Świadectwo to mieli przy sobie. Gdy pociąg stanął na stacyi Pieczenia tuż na granicy ale jeszcze w Prusiech położonéj, nadszedł patrol złożony z kawaleryi i piechoty a dowodzący nim oficer zażądał otwarcia pakunków dla zrewidowania ich. Nadkontroler celny jadący z towarami temi pokazał papiery urzędowe i nadmienił, że rewizya już się odbyła w Toruniu na głównéj komorze celnéj, że dla tego według przepisów prawnych nie wolno już na granicy otwierać pakietów. Nie zważano bynajmniéj na tę słuszną wzmiankę urzędnika, towarów przez granicę nie puszczono i całemu transportowi kazano wrócić. Urząd celny natychmiast o tém zawiadomił władze finansowe w Gdańsku i Berlinie, oczekując odpowiedzi a tymczasem rozmyślają kto zapłaci koszta udaremnionéj przesyłki, wynoszące około 200 tal.

— W Frankfurcie n. M. odbył się tych oni zjazd dziennikarzy niemieckich. Przybyło wielu redaktorów pism liberalnych z Niemiec; żadne pismo austryackie nie było reprezentowane Uradzono odbywać kongres dziennikarski, który raz do roku ma się zbierać, naradzając się nad sprawami spólnemi.

— Naczelny dyrektór komisyi spraw wownętrznych hr. Keller przybył z Warszawy do Berlina, gdzie odwiedził ministerstwo spraw wewnętrznych.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 11 lipca. Dziennik Powszechny ogłasza dziś trzy buletyny. Dnia 6 czerwca oddział Chmielińskiego atakował w mieście Janowie, na wschód-południe od Częstochowy, kompanią pułku Biełozierskiego, która zajęła cmentarz. Za przybyciem z Lelowa kompanii pułku Witebskiego powstańcy cofnęli się. Zebrało się w Janowie kilka oddziałów i w nocy na 9 lipca pułkownik Ernroth dowodzący połączonemi siłami moskiewskiemi, miał rozproszyć oddziały połączone Chmielińskiego i Rużenickiego. O stratach powstańców powiada raport moskiewski iż są „bardzo znaczne". Mieli Moskale zabrać 100 sztućców i „ujęto 17 buntowników", zapewne mieszkańców okolicznych. „Ze strony wojska w obu potyczkach 5 zostało zabitych, a 9 ranionych."

Najświetniejszy jest raport majora Prawina, bo powiada, iż 8 lipca niedaleko wsi Walewic, w Łowickiém, rozbił z 2½ kompaniami i 75 kozakami oddział powstańczy z tysiąca ludzi przy czém wojsko nie poniosło „żadnéj straty."

Pod Bełchatowem niedaleko Piotrkowa, dwie seciny kozaków miały rozproszyć znaczny oddział konny pod dowództwem Lütticha, który w téj potyczce miał być zabity.

— Dnia 8 lipca odbyła się kilkogodzinna rewizya w hotelu Wileńskim, który wojsko otoczyło. Uwięziono z niego 5 osób.

— Wedle Bromb. Ztg dnia 7 lipca pod Nową Wsią nad Gopłem miała zajść potyczka pomiędzy oddziałem moskiewskim a 50 konnymi żandarmami polskimi, z których 15 miało poledz, tyleż rannych, a 12 jako jeńców zabranych być do Konina.

— W Żytomierzu rozstrzelano oficera Chojewskiego i żołnierza Urbańskiego, w Kielcach Modlińskiego i Domagalskiego, których Moskale pochwycili w Górach przed atakiem na oddział Bończy i utrzymywali fałszywie, że byli kwatermistrzami tegoż oddziału.

— Do Ostsee Ztg piszą z Warszawy 10 lipca, iż w saméj rzeczy schwycono znaczną część zabranéj z kasy banku warszawskiego sumy. Przytrzymany z owemi pieniędzmi jest według korespondenta urzędnikiem komisyi skarbu a zowie się Czarnecki. Przyaresztowało go wojsko, gdy chciał do Prus się schronić.

— Rząd rosyjski ujrzał się zmuszonym wydać pozwolenie na znaczny dowóz kos, ponieważ nie ma czém siec zboża i łąk, gdy tymczasem rząd austryacki najsurowiéj strzeże wywozu téj „strasznéj broni" do Królestwa i na granicy zabiera albo kupcom odsyła na ich koszt, całe skrzynie.

‡ **Z nad granicy,** 11 lipca. Dnia wczorajszego pociągiem osobowym przybyło z Włocławka 80 żołnierzy wraz z kilku sztabsoficerami, celem odprawienia rewizyi na stacyi Aleksandrów. Zaledwie o godz. 7 wieczór pociąg ze stacyi ruszył do Prus, natychmiast wzięto się do aresztowania miejscowych urzędników. Aresztowano pomiędzy innemi: Łąckiego Ksawerego inżyniera, Wołuńskiego byłego majora wojsk polskich, obecnie urzędnika techniczego wraz z dróżnikiem tegoż, Władysława Trojanowskiego, Krupińskiego rewizora, Gościckiego malarza, Adama Lewińskiego i kilku obywateli ziemskich wraz ze służbą. Ogółem 14 osób.

Z początku wzięto się do aresztowań notowanych osób, a gdy tych, którzy byli obecni, zabrano, aresztowano kogo tylko sobie upatrzono. Przy aresztowaniu nadzwyczaj czynnym okazał się porucznik straży granicznéj moskiewskiéj Mikulicz, który zabrał jednemu z aresztowanych 200 rubli. Mała tylko liczba osób zdołała przez ucieczkę ujść Jassyru moskiewskiego. Nie masz więc nigdzie dla najspokojniejszych mieszkańców osobistego bespieczeństwa, rozpacz sama podeszłych wiekiem ojców rodziny wiedzie do lasu, aby tam porówno z drugimi mieczem okupywać wolność i życie.

Ze **Żmudzi,** 27 czerwca, piszą do Czasu: U nas tu walka zacięta i ucisk okropny, niewysłowiony, dokonywany przez wściekłego Murawiewa, któremu car dał zupełną władzę. Wspomnę najpierw o walce, potem o ucisku.

Na Żmudzi bój partyzancki dość dobrze idzie. Przed czternastu dniami powstańcy pod dowództwem Maćkiewicza rozbili zupełnie cztery roty niedaleko Potamsza w lasach Rochtowiańskich. Tenże sam Maćkiewicz pobił zaraz później 7go czerwca Moskali pod Cytowianami, uderzywszy na nich z dwóch stron, bo, gdy Moskale niewiedząc ilu jest powstańców, chcieli ich cząstkę we wsi będącą otoczyć i wieś zaczęli podpalać, wtedy druga ich część, wyszedłszy z lasów, uderzyła na Moskali z tyłu; i gdy przed frontem moskiewskim Polacy będący we wsi razili ich celnym ogniem z za domów, atak z tyłu rozbił zupełnie Moskali, tak, iż pozostawiwszy do półtorasta w zabitych i rannych na placu, cofnęli się w nieporządku. Właśnie otrzy-

---

Kilka chwil w Czeskiéj Pradze.

8 lipca.

Korzystając z kilkudniowego pobytu w stolicy Czech, przesyłam wam opis doznanych tu wrażeń i poczynionych spostrzeżeń. Powoduje mnie do tego chęć przyczynienia się do usunięcia powszechnéj u nas nieznajomości stosunków bratniego plemienia, którego nietylko mowa naszéj najbliższa, ale którego dzieje nawet tyle razy tak ściśle były związane z dziejami naszemi. Od upadku narodu czeskiego po klęsce Białogórskiéj aż do dni niedawnych żadnych prawie między Czechami a Polską nie było stosunków, a niewiadomość wzajemna o sobie do tego dochodziła stopnia, że za Augusta III, Sasa, najoświeceńsi Polacy dziwili się, gdy uczony biskup Załuski po powrocie z Karłowych Warów w Warszawie opowiadał, że jadąc przez Morawią i Czechy napotykał lud mówiący zrozumiałym dla Polaka językiem. A przecież Warszawie sama nazwa na przeciwnym brzegu Wisły wznoszącego się przedmieścia przypominać powinna stolicę bratniéj krainy! Starożytne podanie twierdzi, iż obaj bracia, Czech i Lech, kiedy po długiéj wzajemnéj niewiadomości o sobie spotkali się niespodzianie w jednéj wyprawie, tak się tém uradowali, iż na wieczną téj chwili pamiątkę miasto założyli Poznań. Podanie to stanęło mi w pamięci, gdym wjeżdżał do Pragi, i jako synowi Poznania zdawało się wkładać obowiązek odwalenia kilku przynajmniéj cegiełek dzielącéj nas ściany. Wszakże dzisiaj nie oręžną, walkę tę samę prowadzim w własnéj obronie. Czesi walkę tę dawniéj od nas prowadzą; bogatsi w doświadczenie mogli by dla nas i dziś w niejednem być wzorem i przykładem, jak niegdyś ich hetmani Żyżka i Czapka, uczyli nas czeskiego sposobu wojowania w zapasach z zakonem krzyżackim.

Ze wstydem wyznać należy, że z naszéj strony skutkiem niepojętéj obojętności bardzo mało się dzieje, aby przybliżyć chwilę nowego zbratania się obu narodów. Znajomość czeskiego języka i czeskich dziejów u nas do osobliwości należy, podczas gdy w Czechach znajomość polszczyzny bardzo powszechną znalazłem: wielu mówi, wszyscy prawie czytają po polsku. Pochodzi to stąd, iż narodowość czeska zawdzięcza przebudzenie swe po wygaśnięciu zupełném tradycyi wojennych pracom językowym i filologicznym mężów, którzy zrozpaczywszy o możliwości samodzielnego podźwignięcia się Czechów z niewoli szukać poczęli sprzymierzeńców u ludów zbliżonych do siebie językiem, podczas gdy Polacy w chwilach zwątpienia we własne siły zwracali oczy swoje ku Francyi, z którą ich łączą wojenne tradycye Napoleońskiéj epoki. Czesi przeto starając się o poznanie słowiańskich języków w ogóle, przyswajali sobie równocześnie i nasz, podczas gdy u nas z tego powodu zyskiwała rozpowszechnienie francuzczyzna. W ostatnich czasach inny jeszcze powód przyczynił się do rozszerzenia języka polskiego w Czechach. Wypadki w Polsce z dwóch lat ostatnich, a mianowicie powstanie obecne, które wstrząsa całą Europę, budzi chęć u Czechów szukania nowin o sprawie polskiéj u źródła i powoduje ich do czytania dzienników polskich. Czas krakowski, także Goniec i Gazeta Narodowa tak samo, a może bardziéj jeszcze rozpowszechnione są po kawiarniach i czytelniach Pragi, jak Poznania.

Sprawa też polska powszechne w Czechach obudza zajęcie i najrozleglejsze i najszczersze ma za sobą sympatye. Nie obyło się wprawdzie w tym względzie bez sporów i walki; walka ta trwa jeszcze, w téj chwili nawet w łonie narodowców czeskich obszerne zdaje się przybierać rozmiary. Wspomniałem wyżéj, że naród czeski w chwili budzenia się z kilkowiekowego uśpienia, nie ufając własnym siłom, szukał poparcia u innych ludów słowiańskich. Cóż dziwnego, że w obec tureckiéj niewoli Słowian południowych, w obec politycznego letargu Polski zwrócili Czesi oczy swe na jedyne samodzielne państwo pozornie słowiańskie, na owę Rosyą, która imponowała im słabym, ogromną potęgą wojskową i niezmiernemi wpływami politycznemi? Równocześnie Rosya dążąca do opanowania wszystkich Słowian jak opanowała Polskę, nie zasypiała wcale sprawy ze swojéj strony i jak niegdyś w Polsce za Sasów i Poniatowskiego, jak dziś jeszcze w Serbii i południowéj Słowiańszczyznie, przez licznych a zręcznych ajentów szukała i przyciągała do siebie wszelkiemi sposobami osoby wpływowe i mające w kraju znaczenie. W Pradze przesiadywały całe zimy wysokie familie rosyjskie, wyprawiając świetne bale i wieczory, spraszając do salonów swoich znakomitości czeskie, starając się olśnić je pozornym blaskiem. Rząd moskiewski przed niedawnym jeszcze czasem z okoliczności nowogrodzkiéj uroczystości zasypał uczonych czeskich gwiazdami i krzyżami.

Tymczasem po zwołaniu przez rząd rakuski rady państwa spotkały się w Wiedniu obok siebie deputacye czeska i galicyjska, obie z programem federacyjnym stanęły naprzeciw centralizacyjnemu programowi Niemców. Czesi spostrzegli w deputacyi polskiéj w bezpośredniém pobliżu siłę, która mogła poprzeć ich dążenia. Interes zbliżył ich do Polaków. Wypadek ten sprawił w opinii Czechów znaczny przewrót: gdyż zbliżenie się do Polaków musiało ich koniecznie odciągnąć od Rosyi i oziębić sympatye moskiewskie, których szczątki rozproszył ostatecznie sam rząd moskiewski postępowaniem obecném w Warszawie i ziemiach dawnéj Polski. A chociaż teraz na sejmie wiedeńskim nie spotykamy posłów czeskich, którzy widzieli się zmuszeni poskładać mandaty, znajdujemy zaś posłów polskich, których obecna polityka Austryi w sprawie polskiéj zasiadać tam przymusza, chociaż więc obecnie przeszłoroczne zgodne postępowanie obu deputacyi w rakuskiéj radzie państwa doznało uszczerbku, przecież sympatye narodu czeskiego w walce Polski z Rosyą stoją po naszéj stronie z nielicznemi tylko wyjątkami. Wyjątki te stanowią przywódzcy narodowego stronnictwa czeskiego, ci sami, którzy naród czeski z uśpienia zbudzili, którzy przewodzili mu i przewodzą w zapasach narodowych, ale też ci sami, którzy najwięcéj oglądali się na Rosyą i na których Rosya odwrotnie najzdradliwsze zakładała sidła. Mężowie ci, skądinąd najzacniejsi i najzasłużeńsi, nie mogli i nie mogą zoryentować się w dzisiejszém położeniu. Nauczyciele, jak to często bywa, prześcignięci przez własnych uczni; stare pany (tak ich w Czechach lud nazywa) dali się wyprzedzić młodemu, świeżemu i czerstwemu zastępowi zdolnych publicystów, którzy dziś dzierżą w swoich ręku ster opinii cze-

maliśmy wiadomość, iż świeżo była potyczka w okolicy Poniewieża. lecz niewiemy jak się skończyła.

Gdy już dość dawno Moskalom stojącym na Żmudzi niedobrze idzie, chcieli oni, jak wszędzie tak i tutaj utworzyć sobie do pomocy zbrojne bandy z włościan, które mieli nazywać milicyą lub opołczeniem. Gubernator kowieński Krieger wezwał włościan tak ze wsi skarbowych jak i prywatnych i odczytawszy im ukaz cesarski, zachęcał, aby do milicyi wstąpili, a już są przysłani z Petersburga dowódzcy i oficerowie do téj milicyi. Włościanie rządowi Moskalom niechętni, a w milicyi w żadnym razie służyć niechcący, odpowiedzieli gubernatorowi: „A jak nas popędzicie na wojnę, któż będzie ziemię uprawiał.“ Gubernator i jego pomocnicy przedstawiali, że ziemię uprawią, jak wypędzą powstańców, którzy im tyle złego robią. Na to włościanie odrzekli, iż to fałsz, gdyż powstańcy żadnéj krzywdy im nierobią, za żywność i każdą rzecz lepiéj płacą jak na targu, że się bić niechcą i do milicyi niepójdą, „bo zresztą jakbyście nas wzięli, to i za 20 lat nieuwolnicie.“ Podobne odpowiedzi otrzymali różni podkomendni pomocnicy gubernatora, usiłujący zachęcać do milicyi, chociaż, jak wszędzie, zachęcali obietnicą łupów, rabunkiem dworów, podziałem gruntów itd. Całe to usiłowanie moskiewskie, mimo użycia szatańskich i demoralizujących środków, spełzło na niczém.

Na miejsce Kriegera przysłany został do Kowna na gubernatora Engelhardt. Ten przybywszy, wyruszył z wojskiem na kilka kolumn podzieloném w powiaty rosieński, lelszański, szawelski, przyrzekając Murawiewowi, że w kilka dni wytępi powstańców. Jednak trudno mu jakoś obietnicy dotrzymać; i na pomoc sobie wezwał resztę wojska z Kowna. Ale gdy nie zbiera laurów zwycięstwa nad zbrojnymi, za to męczy i uciska bezbronnych po wsiach siedzących obywateli. W wyprawie swojéj rabuje dwory, więzi spokojnych mieszkańców; wielu żołnierstwo morduje; a w Kownie przepełnione są więźniami wszystkie więzienia i turmy, prywatne nawet domy na więzienia zajęte.

W ogóle na Żmudzi jak i w całéj Litwie ucisk okropny. We wszystkich miastach na placach postawiono szubienice, wbito pale, przy których rozstrzelają, i egzekucye odbywają się codziennie. Długim spisem nazwisk zająłbym kilka stronnic, gdybym chciał wymienić wszystkich powieszonych, rozstrzelanych, zamordowanych przez żołnierzy i burłaków po domach, wywiezionych na Sybir do min lub na wygnanie, chociaż sam ledwo znam jednę część nazwisk wymordowanych lub skazanych. Murawiew i jego armia policyantów i siepaczy rzucają się jak dzikie zwierzęta na całą ludność polską. Nietylko kto miał udział w powstaniu, lecz kto wiedział o niém, kto słyszał nawet a nie doniósł, kto pozwolił wziąć powstańcom kawałek chleba z swego domu, tego już porywają: i albo jest rozstrzelanym, albo zasłanym w katorżne roboty lub przesiedlonym w głąb Rosyi, majątki zaś wszystkich zabrane na własność rządu i zrabowane. Cała oświeceńsza ludność polska jest Murawiewowi podejrzana; a dość być podejrzanym, aby być zabitym lub uwięzionym i wywiezionym. Pomocnicy Murawiewa i on sam, obiecują włościanom za doniesienia na właścicieli, rozdawać ruchomości folwarczne, a nawet grunta. Wojsko moskiewskie zabiera z dworów i folwarków wszystko, co mu się podoba: nie tylko konie, zboże, ale wszelkie ruchomości. Władze moskiewskie najniższe, wynajdują podejrzenia, by rzucić się na majątek obywa-tela, sprzedać i rozerwać natychmiast ruchomości, zasekwestrować i administrować nieruchomością. System niszczenia oświeceńszéj ludności polskiéj, wykonywany przez Murawiewa, popiera dla własnych korzyści zdemoralizowana, na kradzieży los swój i urząd swój opierająca policya i biurokracya moskiewska. Wszystkich urzędników Polaków przenoszą w rosyjskie gubernie, do Orenburga, lub do rezerw wojskowych, a tu przysełają Moskali i Kurlandczyków; przeznoszonym urzędnikom polskim każą podróż odbywać swym kosztem; a który z nich prosi o odstawkę tłómacząc się, że niema na koszta podróży, ten idzie do więzienia za to lub pod jakim innym pozorem. Władze morskiewskie zakazały włościanom, aby niepłacili właścicielom czynszów, nie najmowali się do robót. Wielu nie uwierzy zapewne temu, a jest to jednak fakt codzienny na całéj przestrzeni Litwy. Włościanie jednak oburzeni jeszcze bardziéj przeciwko rządowi moskiewskiemu z powodu tracenia i wieszania przez niego księży katolickich, coraz silniéj nieprzyjaźni są Moskalom: i wielu z nich idzie w szeregi powstańcze, jeżeli hufiec jaki jest blisko; lecz odparłszy Moskali lub będąc pobitymi, znów powracają do domu, bo w walce wśród tak trudnych okoliczności, tylko ludzie poświęcenia wytrzymują.

Nietylko ludy zachodu, lecz wy może nie wierzycie nawet, co tu dziki Murawiew wyrabia. Szubienice, konfiskata, rabunek, więzienie, są jedynemi środkami jakiemi zarządza Litwą. Połowę już obywateli uwięził, czwartą część majątków zasekwestrował; ruchomości oddaje włościanom na rabunek, by ich zdemoralizować i pociągnąć w bandy, któreby pomagały bandom wojska regularnego. Słychać, że jeszcze ma nałożyć kontrybucyą. Kobiety noszące czarne suknie, każe siec rózgami i wlec żołnierstwu do policyi. Na ulicach zdzierają żałobną odzież z kobiet; a nieraz rozpuszczone żołnierstwo witryolem pali suknie pryskając witryol i na twarz europejskim narodom, by nie zbudzić je z marzeń o złocie i zysku, zasłonią może te straszne sceny, na które żaden naród oświecony spokojnie patrzeć nie powinien, słowem, że to fałsz, że to obraz przesadzony, chociaż jest on najprawdziwszy, a nawet bardzo słabo i w setnéj ledwo części odmalowany. Lecz nie należy liczyć na zmateryalizowaną Europę. Nierozsądni również, którzy rzecz rozpocząwszy, cofaliby się dzisiaj, stawiwszy wszystko na kartę i wszystko zaryzykowawszy. Walka straszna, lecz wytrwałość zwycięży. Wytrwałości, wytrwałości! nam potrzeba, inaczéj tyle cierpień, ofiar i poświęceń zginęłoby bezowocnie. Wszyscy widzą, że nietylko o wolność, lecz o ich życie idzie; zamiast biernéj rezygnacyi na śmierć, winni mieć czynną odwagę i rzutność: wszyscy rzucić się do boju, gdyż inaczéj wszyscy zginą.

— O boju pod Janowem, dnia 6 lipca, wspomnionym w buletynie moskiewskim, pisze Czas, obiecując wiadomość dokładniejszą: Oddział Chmielińskiego powziąwszy wiadomość, że dwie, czy téż jedna rota piechoty moskiewskiéj i nieco kozaków przybyło do Janowa, aby następnie za nadejściem więcéj wojska z Częstochowy i Olkusza uderzyć na jego stanowiska w gęstych i górzystych lasach około Potoka, opuścił te stanowiska i posunął się ku Janowu do Ponika w zamiarze uderzenia na Moskali, zanim nadejdą im posiłki, tém więcéj, iż dowiedział się, że część owéj piechoty moskiewskiéj i kozaków niespodziewając się ataku, rozebrała się i kąpie się w stawie. Część oddziału Chmielińskiego pod jego dowództwem podeszła cicho i niepostrzeżenie i nagler ozpoczęła ogień do kąpiących się i na brzegu w nieporządku stojących Moskali. Zaczęli oni w wielkiém zamieszaniu uciekać do Janowa, wielu straciwszy w zabitych; Polacy w pogoni za nimi wpadli do Janowa, gdzie pozostali Moskale uporządkowali się jako tako, aby dać odpór. Bój rozpoczął się wśród miasta, w którém wielu Moskali, a między nimi dowódzca roty, padli trupem, inni się rozsypywać zaczęli. Lecz jeszcze przed końcem boju nadciągnął Moskalom w pomoc znaczny oddział. Bój się ponowił, a Chmieliński widząc znaczne siły moskiewskie, zdołał się wycofać do lasów w porządku, straciwszy jednak wielu ludzi w walce. Po walce Moskale mszcząc się na bezbronnych mieszkańcach, podpalili z kilku stron Janów, i to drewniane miasteczko zgorzało, a z domami spaliło się do 20 osób, po większéj części dzieci starozakonnych. Moskale, podpalając miasto już po odwrocie powstańców, nie pozwolili gasić ognia biednéj ludności chrześciańskiéj i starozakonnéj, wypędzali ją z miasta, a dobytek rabowali, przyczém kilkanaście strasznych popełnili mordów; kilku ranionych Polaków, pozostałych w miasteczku, rzucili w ogień. Z całego miasteczka pozostały tylko cztery domy, cała jego ludność jest bez chleba i dachu. Chmieliński po pomyślnéj potyczce pod Janowem cofnął się przed przeważającemi siłami moskiewskiemi w górzyste lasy blisko Potoka. Widząc jednak, iż Moskale nadciągają także z innych stron od Olkusza i Lelowa i mogą go zupełnie otoczyć bardzo przeważnemi simogą siłami, postanowił część oddziału przeprowadzić na inne miejsce w rozsypce i stósowne wydał polecenie, z drugą zaś częścią oddziału do 150 ludzi liczącą, chciał przedrzeć się w inną zupełnie okolicę zrobiwszy nocny 8 milowy marsz na wozach. Lecz obsadzenie silne przez wojsko moskiewskie wszystkich dróg wychodzących z lasów potockich zmusiło go do odstąpienia od tego zamiaru, i po naznaszeniu punktu zbornego dla téj drugiéj części oddziału, żołnierze pojedyńczo udali się w miejsce oznaczone.

AUSTRYA.

Wiedeń, 9 lipca. Piszą do Br. Ztg: Cesarz dziś w nocy ma wyjechać do Karłowych Warów dla odwiedzenia króla pruskiego. Dziś dopiero podróż tę postanowiono.

— Wiedeńska Gen. Cor. zawiera list z Petersburga od osoby pewnéj, wedle którego tamże nie bardzo wesołe panuje usposobienie: „Rozdwojenie w gabinecie angielskim, prawdopodobna zmiana w hotelu ambasady francuskiéj w Londynie, zapewne na korzyść powstania polskiego, zachowanie się gabinetu rosyjskiego, który raczéj pozoru koncesyi się chwyci jak rzeczywistych ustępstw, zresztą pewność że Rosya pomimo wysilenia zaledwie potrafi wystawić w pole 200,000 wojska, wszystko to napełnia umysły obawą, przy czém jeszcze żałują w. księcia Konstantego, który w ciągłém zostaje niebespieczeństwie.“

FRANCYA.

Paryż, 9 lipca. Dziennik francuski Europe twierdzi, że projekt odpowiedzi rosyjskiéj wypracowany przez księcia Gorczakowa i przedłożony cesarzowi 4 t. m. był rozbierany na radzie ministrów w zeszły wtorek. Znaczna część rady oświadczyła się za środkami zgodnemi i przeciw wojnie; mianowicie byli tego zdania tak nazwani ministrowie „liberalni“, Gorczakow minister spraw wawnętrznych, Wałujew spraw wewnętrznych, który położenie wewnętrzne państwa w niezbyt świetnych kolorach wystawiał, Gołowin, minister oświecenia, jako téż Reutern, podczas gdy wszyscy jenerałowie, członkowie rady, z wielkim zapałem przemawiali za wojną. Europe nie powiada wprawdzie jaki był ostateczny wypadek rady, ale zdaje się, że owi „liberalni“ ministrowie wzięli górę nad wojennym animuszem współkolegów, nie tylko bowiem od dni kilku pojawiają się w rozmaitych dziennikach zaręczenia jak najzgodniejszych zamysłów gabinetu petersburgskiego, ale i dzisiaj dowiadujemy się z Londynu, że lord Napier, poseł angielski w Petersburgu doniósł urzędownie lordowi Russellowi o bliskiém nadejściu odpowiedzi rosyjskiéj i życzliwych chęciach rządu moskiewskiego. Jakkolwiek rozsądnym był przytoczony przez nas wojenny artykuł dziennika Patrie i jakkolwiek prawdziwe wyrzekł zdanie o całéj komedyi dyplomatycznéj, którą mocarstwa zamierzają zbyć sprawę Polski, znalazł tylko odgłos w ograniczonéj liczbie pism francuskich; Opinion nationale pochwaliła go, gdy tymczasem dzienniki konserwatywne okazują się niezadowolnione z zamysłów wojennych. Le Temps twierdzi, że potrzebniejszém niż wojna z Rosyą o Polskę jest dla Francyi powołanie ciała prawodawczego, a reakcyjna France powiada, że wojna nie tylko jest niezgodną z obecną polityką francuską, ale że nadto w Polsce jest mnóstwo ludzi umiarkowanych, którym powstanie mocno dokucza i którzyby jak najszczerzéj przyjęli one sześć punktów

---

skiego narodu. PP. Palacky i Rieger z małém tylko bardzo otoczeniem stanęli w obecnéj walce Polaków po stronie Rosyi w artykule zamieszczonym niedawno przez nich w Narodnich Listach, radząc im jak Wielopolski porzucenie myśli o samodzielności w zamian za zgodę z petersburskim carem.

Narodni Listy, najbardziéj rozpowszechniony dziennik czeski, bo zimą około 7000 abonentów liczący, broniły od początku powstania i bronią jeszcze sprawy polskiéj. Redakcya sądziła się jednakże być zmuszoną przyjąć w swe szpalty artykuł Palackiego i Riegera. Rieger bowiem jest moralnym założycielem tego dziennika, on napisał jego program, w którym wprawdzie o sprawie polskiéj ani słówkiem wzmianki nie było, ale który we wszystkich innych kwestyach wskazuje do dziś dnia kierunek temu pismu. Przyczyniła się téż zapewne do umieczczenia owego listu „starych panów“ bez wszelkiego zastrzeżenia ze strony redakcyi i ta okoliczność, że dotychczas we wszystkich kwestyach panowała w narodowym obozie czeskim niezwykła karność w obec przewódzców.

Tymczasem inne pisma czeskie wystąpiły wprost z przeciwném zdaniem i opinią zupełnie odmienną od objawionych przez dotychczasowych przewódzców narodowego stronnictwa. Najpierwéj i najenergiczn éj wystąpił Boleslavan, pismo w Młodym Bolesławiu w formacie grodziskiego Tygodnika katolickiego wychodzące. Daléj Pravda, pismo wychodzące zeszytami na sposób francuskiéj Revue des deux mondes pod redakcyą p. Frycza, brata znanego w Paryżu emigranta czeskiego, stanęło w obronie Polski, odzywając się do pp. Palackiego i Riegera: „Wy nas wódźcie, ale nie zawódźcie.“ Pismo niemieckie Politik przez Czechów w interesie czeskim wydawane a zostające pod nader biegłą i zdolną redakcyą p. Jana Skrojszowskiego, jak wszędzie tak i w naszéj sprawie jest po stronie wolności naprzeciw despotyzmowi.

Bytność moja w Pradze przypadła właśnie w chwilę walki narodu prawie całego naprzeciw dotychczasowym przywódzcom. Dzięki uprzejmości przyjaciół naszego kraju, miałem sposobność przekonania się z posłuchu i osobiście, że cała prawie intelligencya czeska, oprócz właśnie owych starych przywódców i małego koła bezwzględnych ich wielbicieli, sympatyzuje z nami. Powiadano mi, iż przyspasabia się w Pradze adres do dziennikarzy czeskich z podziękowaniem za wytrwałą i gorliwą obronę sprawy polskiéj.

Miałem także dowody, że obok intelligencyi i warstwy ludowe szczere dla nas żywią współczucie. Pokazywano mi spisy składek wpływających z całych Czech na rzecz rannych Polaków; nie zmniejszyły się one wcale po liście pp. Palackiego i Riegera. Inny dowód, drobny na pozór, lecz niemniéj świadczący o żywionéj w ludzie czeskim dla nas sympatyi okazała mi następująca okoliczność. W niedzielę 5 lipca w towarzystwie pewnéj polskiéj rodziny z Galicyi, znajdowałem się w ogrodzie bankiera Zdekauera na koncercie, który dawało muzyczne towarzystwo czeskiego związku gimnastycznego pod nazwą Sokół. Z sukien żałobnych dam i z kroju naszych czamarek poznano, iż jesteśmy Polakami. Ta okoliczność wespół z życzeniem jednego z naszych czeskich przyjaciół spowodowała dyrektora tegoż towarzystwa do odbieżenia oddrukowanego programu i odegrania skomponowanego przez Czechów „galopu Langiewicza“ i „Polki panny Pustowojtów.“ Cała a liczna obecna publiczność przyjęła tę zmianę programu z takiém zadowolnieniem, iż brawa i oklaski nie miały końca.

Aby nie pominąć niczego, co w kilku dniach mego pobytu w Pradze spostrzedz mi się udało, i aby zaprzeczyć stanowczo szerzonym z pewnéj strony podejrzeniom i wątpliwościom w szczerość sympatyi narodu czeskiego, dodać muszę, iż los internowanych w Ołomuńcu i Igławie wojowników polskich, uwięzionego w twierdzy Józefowie jenerała Langiewicza, jako téż osoba panny Pustowojtów, któréj jak wiadomo rząd austryacki Pragę przeznaczył na mieszkanie, powszechne wzbudzały tu zajęcie. Portrety wybornie wykonane panny Henryki Pustowojtów, oddające znamienicie dziwny wdzięk i urok téj twarzy, wiszą po wszystkich oknach księgarni, po wszystkich wystawach fotograficznych i ściągają zawsze na siebie liczne grono widzów. Panna Henryka, opuściwszy potajemnie Pragę dnia 12 czerwca, zostawiła po sobie najpiękniejsze wspomnienie. Można i trzeba być przeciwnym braniu przez kobiety udziału w czynnéj walce powstańczéj, ale panna Henryka jest zjawiskiem tak wyjątkowém, tak oryginalném, iż to co innéj nie uchodziłoby bezwarunkowo, zdaje się przystawać i być konsekwencyą niejakiego jéj wyjątkowego położenia. Jest to charakter oryginalny, którego kopiowanie grozi przemienieniem się w karykaturę. Ludzie niechętni jéj, a jeszcze więcé Langiewiczowi, a najwięcéj powstaniu, rozgłaszali wieści o ich wzajemnym stósunku najfałszywsze. Zapewniały mię wszelako osoby, którym mogę zaufać, że usposobienie panny Pustowojtów dla Langiewicza, którego dopiero w obozie poznała, i którego adjutantem wcale nie była, służąc przy starym żonatym Czachowskim, nie wykracza wcale poza granicę przyjaźni. Widziałem list poufny Langiewicza do panny Pustowojtów, w którym się stósunek ich do do siebie wyraźnie i czysto maluje. Jaki dziwny wpływ wywiera ta z wszech względów niezwyczajna kobieta, poznałem, gdy prosta służąca hotelowa, zapytena o nią przezemnie, płakać i gęsto łzy lać zaczęła, „że jéj panienki nie ma już w Pradze i że, kto wie, czy nie poległa gdzie na polu bitwy.“

Mówiąc o pannie Pustowojtów i Langiewiczu, przytoczę w tém miejscu, nie wiedząc, czy zdarzy mi się kiedy stósowniejsza do tego sposobność, sprawozdanie o powstaniu i upadku dyktatury, pochodzące od osoby, która chciała i mogła przedstawić cały ten wypadek tak, jak go pojmował Langiewicz. Ważny ten, i dość świeży dokument zacytuję tu w cudzysłowie, lubo poczynię w nim niektóre zmiany, treści wszelako nie przeistaczające.

„Pozwalam sobie przypuszczać, że sprawa objęcia dyktatury powinna już być dostatecznie wyjaśnioną. Langiewiczowi nigdy nie przyszło na myśl sięgać po najwyższą władzę. Jak wszędzie, tak i w Goszczy zajęty wyłącznie był uzbrojeniem, ubieraniem i wyżywieniem swego obozu i rozszerzeniem powstania narodowego. Wtém nagle przybyły do jego obozu osoby, z ktoremi nigdy nie miał stósunków, które miały dobrą reputacyą w kraju, i inne, o których przynajmniéj nic złego nie wiedział. Te osoby przedstawiały mu wiele powodów, dla których objęcie przez niego dyktatury uważały jako konieczni,

uchwalonych przez dyplomacyą. Zdaje nam się, że między najumiarkowańszymi nawet małoby senator Lagueronière w Polsce znalazł takich, którzy przyjmując sześć punktów uświęciliby dobrowolną niewolę moskiewską i pod pozorem koncesyi wydaliby braci swoich jednych na szubienicę, drugich na Kaukaz, bo taką byłaby niezawodnie łaska carska. Prócz innych przygotowań wojennych zaczynają podobno, jak donosi Korespondencya Hawasa, Moskale, gwałcąc zastrzeżenia trastatu paryskiego, podnosić na nowo twierdze Bomarsundu i już w tym celu wysłali i inżynierów. W Sztokolmie zrobiło to niemałe wrażenie, a rząd szwedzki zamyśla podobno wystósować protestacyą. Głosiły niedawno temu dzienniki, że przyszedł do stosunku tajny związek między Włochami i Francyą na przypadek wojny o Polskę. Turyńska Dyskussione zaprzecza téj wieści i twierdzi, że dopóki trzy mocarstwa układać się będą na podstawie traktatu wiedeńskiego, dopóty Włochy trzymać się muszą na uboczu, nie mogąc przyjmować takiéj zasady. Discussione sądzi daléj, co każdemu zresztą wiadome, że układy będą zupełnie bezskuteczne; związek z Austryą może być w téj sprawie tylko wtenczas jakkolwiek korzystny, jeźli o nic więcéj chodzić nie będzie, jak o niektóre ulepszenia dla Polski, ale skoro Anglia i Francya zajmą się na prawdę przywróceniem narodu polskiego, natenczas niezawodnie i Włochy wezwane zostaną do współdziałania. Wiadomość o urlopowaniu p. Wielopolskiego nie zrobiła w Paryżu wrażenia; był on już od dawna caput mortuum. Gdyby był, kiedy się powstanie zawzięło na dobre, kiedy się moskiewskie bezeceństwa zaczęły, kiedy wszyscy uczciwi ludzie usunęli się od rządu, podał się do dymisyi i wyjechał, byłby salwował swój charakter Polaka i okazał, że się tylko pomylił w programie politycznym i w środkach dopomożenia ojczyznie; zostając do ostatniéj chwili, wraz z Bergiem i Murawiewem, biorąc na się solidarność za wszystko co się działo ze strony rządu zaborczego, aż dopóki mu, pod zwyczajnym pozorem urlopu, niedano abszytu, jako już niepotrzebnemu i zużytemu narzędziu, pokazał pan Wielopolski, że z narodem swoim nie ma nic wspólnego i że niczém więcéj nie jest jak wyższym czynownikiem moskiewskim wypadłym z łaski za nieumnictwo. O arcybiskupie Felińskim, donosi korespondent do jednego z dzienników francuskich, że przywieziony do Rosyi, miał niedawno temu posłuchanie u cara w pałacu gaczyńskim. Car strofował go mówiąc, że całe jego postępowanie okazywało, iż ma albo sam zamiar spiskować, albo się téż stał posłusznem narzędziem stronnictwa przewrotu i że w każdym razie z ojcowskiéj troskliwości, aby nie był nadal wystawiony na pokusę, wysłać go postanowił do jednego ze środkowych miast carstwa.

— Słychać znów o rozpoczęciu układów między Francyą i Hiszpanią względem Meksyku; poseł hiszpański miewa od niejakiego czasu długie narady z ministrem. Wszakże France sądzi, że porozumienie stanowcze będzie miało całkiem inne podstawy jak w początkach wojny i nastąpi dopiero po zupełném zajęciu Meksyku przez Francuzów. Obiegają pogłoski, że cesarz Napoleon ma teraz zamiar odezwania się do narodu meksykańskiego, aby głosowaniem powszechném oświadczył, czy chce przyłączenia do Francyi, jednakowoż z osobnemi ustawami i osobnym królem francuskiego pochodzenia. Podobno dywizya jenerała Vinoy ma się udać do Meksyku we wrześniu. Parostatki „Ville de Lyon“, „Wagram“ i „Jean Bart“ wypłyną niebawem do Vera Cruz wioząc z sobą znaczne zapasy i kilka bateryi.

— Wiadomo, że minister Layard, odpowiadając na zarzuty Roebucka w sprawie pośrednictwa w wojnie północnoamerykańskiéj, skarżył się na to, iż rząd francuski ogłosił w Monitorze depeszę zawierającą wniosek o pośrednictwo zaraz na zajutrz po udzieleniu usném téjże depeszy ministrowi angielskiemu, przed odebraniem odpowiedzi gabinetu londyńskiego, a nawet przed zostawieniem odpisu téjże depeszy. Dzienniki francuskie starają się okoliczność tę wyjaśnić twierdząc, że ta depesza z 20 paźdz. r. z., wręczoną została lordowi Russell przez posła francuskiego dopiero 10 listopada, ponieważ szanownego lorda nie było w Londynie, musiała być umieszczoną w Monitorze, bo goniec do Ameryki odchodził 13 listop., a rząd francuski chciał aby przekonanie jego znaném było jak najprędzéj w Stanach Zjednoczonych. Mimo usiłowań dzienników francuskich które chcą Roebucka uniewinnić, opinia publiczna w Anglii jest przeciw niemu mocno rozdrażniona, zarzucają mu, że wchodził w zmowy z obcym monarchą lekceważąc prawa korony angielskiéj.

— Dziennik Pays zaprzecza tym, którzy twierdzili, że rząd francuski zamyśla wysłać znaczny oddział wojska do Madagaskaru i wmięszać się do spraw téj wyspy.

— Słychać, że minister pruski Bismarck przyjedzie do Biaritz na czas w którym tamże cesarz Napoleon będzie przebywał.

— Niemiłe wrażenie zrobiła u dworu wiadomość, że gdy w porcie pirejskim wiadomość o zdobyciu Puebli eskadra francuska obchodziła, wedle zwyczaju strzałami z armat, odpowiadały jéj wszystkie inne okręty prócz jedynych okrętów angielskich.

— Książę Napoleon miał przed wyjazdem cesarza do Vichy długą z nim rozmowę w Fontainebleau.

— Grecy w Stambule mieszkający domagają się podobno żeby Bulwer, poseł angielski w Stambule dodany został młodemu królowi greckiemu jako doradzca.

— Twierdzą, że rząd francuski każe zająć wojsku swemu dwa mocne stanowiska na wyspie Madagaskarze, Wawatube i Wohemar, dopóki nowy rząd królowéj Rabodo nie uczyni zadość zobowiązaniom króla Rodamy II. Dzienniki angielskie starają się oczyścić misyonarzy swoich i ajentów do zarzutu, jakoby się głównie przyczynili do buntu na Madagaskarze, dowodząc, iż nietylko przez zamordowani Radamy nic zyskać nie mogli, lecz stracić nawet, porówno z wszystkimi chrześcianami musieli.

— Cesarz Napoleon powołał podobno do siebie do Vichy ministra Foulda.

— Położenie Grecyi staje się coraz opłakańszém. Eskadra angielska z trzech wielkich okrętów wojennych złożona dąży już do Pireu, admirał włoski Vacca wysadził także na ląd załogi swych okrętów dla obrony poselstwa włoskiego i poddanych włoskich, a posłowie wreszcie trzech mocarstw opiekuńczych wystósowali do zgromadzenia narodowego noty równobrzmiące z oświadczeniem, że wyjadą natychmiast, jeśli kraj wkrótce do porządku nie wróci. Zresztą twierdzą w Paryżu, że ten bunt w Atenach nie jest niebezpieczny, że jest li tylko skutkiem rozprzężenia panującego w wojsku.

— Jeden z dzienników amerykańskich oblicza straty w ludziach, które pociągnęła za sobą teraźniejsza wojna domowa. Stany północne mają dotychczas zabitych 43,874, rannych 97,027, jeńców 68,218, zmarłych w skutek ran i chorób 250,000. Stany południowe, zabitych: 20,893, rannych 63,515, jeńców 22,169, umarłych w skutek ran i chorób 136,000.

— Dnia 6 lipca miało miejsce uroczyste rozdanie nagród artystom, których obrazy były na tutejszéj wystawie. Z Polaków Leon Kapliński otrzymał wzmiankę zaszczytną (mention honorable) za obraz swój przedstawiający szlachtę i lud polski.

ANGLIA.

Londyn, 11 lipca. Załoga miasta Meksyku opuściła je 30 maja i cofnęła się do Cuernavaca, siedem mil geograficznych od stolicy ku południowi położonego miasta. Dywizya jenerała Bazaine zajęła Meksyk (miasto stołeczne) 5 czerwca a w dniu 8 czerwca spodziewano się wejścia całéj armii francuskiéj.

HOLANDYA.

Haga, 10 lipca. Dnia 8 sierpnia roku zeszłego uchwalono prawo znoszące niewolą w koloniach holenderskich w Ameryce. Od 1 lipca r. b. zostaje 45,000 niewolników wolnymi. Właściciele będą wynagrodzeni. Koszta tego uchylenia niewolnictwa wynoszą w ogóle około 16 milionów złotych holenderskich. Z tych 1 milion przeznaczony na zapomogi dla przybywających z zagranicy robotników na osiedlenie. Nowi robotnicy mają zastąpić dawnych, którzy zapewnie będą chcieli z wolności korzystać i pracę zaniedbają w początkach. Wyzwoleńcy zostawać będą przez 10 lat pod osobnym dozorem. Lubo nie będą ograniczeni ani w wyborze miejsca pobytu, ani zatrudnień, ani chlebodawców, obowiązani jednakże będą zajmować się stałą pracą i to w plantacyach przez 1 do 3 lat a po miastach przez kwartał do roku, albo téż wykazać będą musieli patentami, że się trudnią jakiém rzemiosłem. Rządowi tylko przez pierwsze dwa lata służyć będzie prawo ograniczenia miejsca pobytu wyzwoleńców według okoliczności na obwód, w którym się właśnie znajdują. Ale za to wchodzą oni natychmiast w używanie ogólnych praw obywatelskich, imienia, szkół, nabożeństwa i wolno im nabywać własność. Po upływie lat dziesięciu, ogłosi ich prawo zupełnymi obywatelami.

TURCYA.

Carogród, 2 lipca. Przyszły tu wiadomości o powstaniu w Georgii. Gdy Rosyanie wycofnęli część wojsk swoich z krajów obecnie w powstaniu będących i okrętami do Peterhofu i Odessy przewieźli, uderzyły sprzymierzone plemiona mieszkańców pierwotnych wszędzie na pozostałe załogi rosyjskie z taką natarczywością, że w przeciągu 6 dni stoczono 11 potyczek. Georgia czyli Gruzya, także wyższą Iberyą zwana jest rosyjską gubernią zakaukazką pomiędzy morzem Kaspijskiém a Czarném ze stolicą Tyflis, mieszkańców ma około 400,000. Kraj cały górzysty ma wielkie bory, ziemię bardzo żyzną, klimat zmienny: największy upał dochodzi 36 stopni, największe zimno 14 stopni R. Gruzya zostaje pod osobnym zarządem cywilnym, dzieli się pod względem religijnym na 3 eparchie: gruzyjską, mingrelską i imeretską. Do Gruzyi się liczą prowincye muzułmańskie: Karabakh, Szekińsk, Szyrwan i Dagestan czyli hanat Tałysz.

— Pomiędzy Grekami mieszkającymi w Carogrodzie krążył „adres do heleńskiego zgromadzenia narodowego,“ w którym je proszą, aby się postarało, iżby sir Henry Bulwer został pierwszym doradzcą nowego króla Grzegorza I.

— W pobliżu Bosporu zebrać się ma 20 tysięczny korpus pod naczelném dowództwem Omera paszy. Hassan pasza wyjechał, aby objąć dowództwo nad armią obserwacyjną w Rumelii.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 13 lipca. Ścigani listami gończemi jako podejrzani o zamierzoną zbrodnię stanu: hr. Roger Raczyński z Rogalina i kandydat leśnictwa Filip Skoraczewski z Godurowa.

— Podaliśmy byli w Dzienniku (nr. 149) dosłownie według Pos. Ztg. opis zajścia w Drogosławiu w szubińskim powiecie. W krótce potém ukazał się w Bromb. Ztg. i innych, zupełnie inny opis prostujący „z urzędowych źródeł“ rzecz całą na korzyść żołnierzy. Otóż znowu czytamy w Pos. Ztg. nrz 158 sprostowanie sprostawania, w którém korespondent szubiński, opierając się na śledztwie sądowém, nie tylko potwierdza swój dawniejszy opis ale nadto dodaje jeszcze niektóre zajmujące szczegóły i tak kończy: „Faktycznem jest, że karczmarz Marczewski jako i inni mieszkańcy karczmy srogiéj egzekucyi karnéj byli poddani i że wewnątrz domu dopuszczczono się zaciekłego zburzenia. Nawet piece porozbijano. Na prowadzonych jeńcach (karczmarzu i jego sąsiedzie) w ten sposób wykonywano karę, że od czasu do czasu żołnierze się zatrzymywali, prowadzonych pokładali na snopku słomu i bili stęplami żelaznemi i innemi narzędziami pewną liczbę plag. Obydwaj więc, gdy stanęli przed sądem straszliwie byli przyrządzeni. Ponieważ z zeznań żołnierzy nie można było wywieść, że obżałowani strzelali, przeto ich 29 czerwca sąd powiatowy (szubiński) uwolnił.“

---

potrzebne i przez cały kraj upragnione i z wolą komitetu centralnego zgodne. Langiewicz podczas życia obozowego nie mógł zebrać wiadomości potrzebnych do ocenienia trafności owych przedstawień. Pomiędzy innemi przedstawiano konieczność usunięcia bardzo szkodliwych wichrzeń fakcyi krakowskich, mianowicie Mierosławskiego i potrzebę nadania Rządowi narodowemu firmy widomej. Tym dwom względom nie mógł odmówić trafności. Oświadczył jednak, iż ani nie chce przyjąć dyktatury, ani się téż nie czuje zdolnym do téj władzy. Kilkakrotnym naleganiom uległ, ale równocześnie czuł i wiedział, że jak cała jego służba krajowa była tylko obowiązkiem, tak przyjęcie dyktatury było z jego strony ofiarą. Widział bowiem i publicznie to wypowiedział, że Moskwa takie siły zgromadzi, tak często będzie obóz dyktatoryalny atakowała, iż go musi zniszczyć. Wiedział Langiewicz, że swój tak zaprawny w boju hufiec, tak mozolnie zebrany i utrzymywany, tak zbratany z sobą biedą i bojami prowadzi na niezawodną zagładę, i że swoję wojskową reputacyą skompromituje; czémże bowiem jest dowódzca, który stracił swe wojsko? Langiewicz ofiarował siebie i towarzyszów, aby celowi powstania przyjść w pomoc. Nie powinno było ujść uwagi, iż zawsze maszerował takiemi drogami i takie zajmował pozycye, iż każdego czasu mógł przyjąć bój. Ani razu nie odmówił Moskalom walki, a ciągle ich alarmował i nieraz atakował. Sądził bowiem, że to ciągłe wałęsanie się po kraju, lękliwe alarmowanie i unikanie boju nie zaprawi powstańca, nie przyciągnie ludności do naszych obozów. Z przyjęcia dyktatury musiały wyniknąć krwawe boje, których rozgłos elektryzowałby ludność; ściągnięcie znacznych sił moskiewskich do gubernii radomskiéj musiało rozwiązać ręce patryotów w innych guberniach. Przewidzenia te wnet zaczęły się ziszczać. W ciągu siedmiu dni po objęciu dyktatury trzy razy spotkał się Langiewicz z Moskwą.

„Podczas tego pod Grochowiskami, gdy z kilku oficerami wyjechał był dyktator na rekonesans, zebrała się rada wojenna, która uradziła, iż obóz powinien być podzielonym i że dyktator powinien się przenieść w inne województwa. Langiewiczowi, skoro wrócił z rekonesansu, przedstawiono, co było uradzoném. Odpowiedział: „„wyjazd mój musi zdemoralizować cały obóz; zamiarem moim jest żwawo ruszyć ku Kielcom' zniszczyć za sobą mosty na Nidzie, zająć Kielce 200 tylko (wówczas) ludzi załogi mające, ściągnąć hufce powstańcze w górach świętokrzyskich i lasach kozienieckibh się znajdujące i iść na Radom.““ Odpowiedziano mu, iż choćby obóz je o wyjazdem się skompromitował, nie wolno mu żyć dla jednego obozu, nie wolno mu narażać swojéj osoby, obowiązkiem jest żyć dla całéj sprawy powstańczéj. Członkami rady wojennéj byli ludzie, których dla przeszłości militarnéj nie wolno było Langiewiczowi nie uwzględniać. Wiekiem byli starszymi od niego; poprzednio już często zarzucano mu zuchwalstwo. Uległ ich woli, obawiając się, że rzucą nań kamień potępienia. Skoro się bój zakończył i nadeszły raporta, że Moskwa na wszystkich punktach odparta, że dużo trupa położono, że mimo ciemnéj nocy schwytano do 30 jeńców, zwołał Langiewicz radę i rzekł: „„Panowie, widzicie, że się pozycya zupełnie zmieniła i że o wyjeździe nie może już być mowy.““ Lecz rada obstawała przy swojém zdaniu. Nie wchodzę w to, z jakich powodów pojedyńczym członkom rady było pilno wyjechać. Dodam tylko, że pułkownik Czapski z kawaleryą swoją żadnego nie wziął udziału w walce a odjechał w 10 koni z placu boju na 2 godziny przed jego zakończeniem.

„Tymczasem wyjazd dyktatora mógł był rzeczywiście chwilowo tylko szkodzić, gdyby ajenci Mierosławskiego i intrygi otaczających go nie były rzuciły popłochu i rozstroju pomiędzy naszych żołnierzy Nadto bez zdradzieckiego aresztowania w Galicyi byłby Langiewicz w kilku dniach wystąpił w Lubelskiém lub Częstochowskiém i w krótce tamże powstanie stałoby się jeszcze silniejszém niż w Sandomierskiém.“

Odbiegłszy tak, mimowolnie od Pragi, wracam do niéj, aby zakończyć tę moją o niéj relacyą. Czesi spodziewali się w tym roku uroczystego obchodu tysiącletniéj rocznicy zaprowadzenia chrześciaństwa na Morawie i Czechach przez ś. Cyryla i Metodego. Nadzieje ich przez pół się tylko spełniły. Podobnie bowiem jak rząd pruski u nas, tak rząd austryacki na Morawie zakazał wszystko, coby wykraczało poza ściśle kościelne obrządki i ceremonie. Tém tylko różni się w tym względzie postąpienie rządu austryackiego od pruskiego, iż ostatni od początku prawie nie czynił nadziei, jakoby zamierzał dozwolić narodowego obchodu, gdy tymczasem pierwszy dopiero 29 czerwca zawiadomił komitet morawski, iż na teraz zabrania wszystkiego, coby nie miało cechy czysto kościelnéj, chociaż przedtém namiestnik morawski kilka razy ustnie wyraził się, iż zezwoli chętnie na obchód świecki i narodowy obok kościelnego. Za powód zakazu podano w odpowiedzi rządowéj, iż byłoby nieprzyzwoitém i dla nabożeństwa pielgrzymów szkodliwém, gdyby w czasie odpustu i świeckie obchody zachodziły, że więc stósowniéj będzie urządzić tego rodzaju uroczystości po 25 września, z którym to dniem kończy się jubileusz kościelny. Zdaje się, iż rządowi zależy, aby uroczystość tę, która mogła była stać się ogólnie słowiańską, sprowadzić do rozmiarów prowincyonalnych. Tak więc główny dzień uroczystości jubileuszowéj na 5 lipca naznaczony w Welehradzie, chyba tylko mnogością pielgrzymów różnił się od obchodu, jakiego byliśmy świadkami w Poznaniu. Z znaczniejszych osób z innych krain słowiańskich nie przybyła, o ile mi wiadomo, żadna na dzień ten do Welehradu, wyjąwszy deputacyi bułgarskiéj, składającéj się z archimandryty Dobrowieckiego ks. Natanajéla i dr. Iwana Selomenskiego, którzy przywieźli z Brajłowa adres do Czechów z życzeniem spokoju i zgody między chrześcijańskiemi a mianowicie słowiańskiemi narody. Mimo niespodziewanego ograniczenia ze strony rządu austryackiego jubileuszowéj uroczystości zapewniano mię, iż i czysto kościelny obchód, tj. procesye, litanie, msze śś., a mianowicie kazania, nie pozostaną bez wpływu na narodowe rozbudzenie się ludu morawskiego, nad którym duchowieństwo z wielkiém zamiłowaniem i poświęceniem się pracuje.

Urocze położenie Pragi, gościnna uprzejmość Czechów, a nadewszystko ich gorące, szczere i żywe dla cierpiącéj Polski sympatye tak miłe mi zostawiły w pamięci wspomnienie, że kończąc nie mogę, jak tylko zachęcić rodaków do zajęcia się szczerszego, niż dotąd bywało, językiem, dziejami i obecnemi stósunkami bratniego narodu czeskiego.

* * *

W piątek, dnia 17 b. m. odbędzie się w kościele parafialnym w Dobrzycy żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. **Nikodema Maryańskiego**, kapitana wojsk polskich poległego w bitwie pod Nowąwsią.
[2140]

Obwieszczenie.

Wykaz tutejszych obywateli, prawo głosowania mających, na rok 1863 wyłożony będzie w dniach od **15** do **30 b. m.** w naszym sekretoryacie.

W tym czasie wolno każdemu członkowi tutejszéj gminy zanieść do nas protestacyą przeeiw rzetelności wykazu. [2134]

Poznań, 6 lipca 1863.

Magistrat.

Obwieszczenie.

W sprawie abluicyjnéj ciężarów realnych **Grońska**, powiatu międzyrzeckiego, odebrać ma tamtejsze **Dominium** kapitał w listach rentowych wynoszący

3,845 tal.

W skutek wniosku **Dominii** i stósownie do § 460—465 części I tytułu 20 powszechnego prawa krajowego i § III ustawy z dnia 2 marca 1850 tyczącéj się zaprowadzenia banków rentowych, uwiadomiając podpisana komisya jeneralna o uskutecznioném okupieniu rent niewiadomego z miejsca pobytu **Wojciecha Michała Cassiusa**, względem zahypotekowanéj pod rubryką III Nr. 12 na folium Grońska należytości jego w ilości

221 tal. 6 sgr. 3 fen.

wzywa go, aby się w przeciągu sześciu tygodni od pierwszego ogłoszenia niniejszego obwieszczenia w pismach publicznych rachując, z pretensyą swoją i wnioskiem u niéj (komisyi jeneralnéj) na piśmie zgłosił, gdyż w razie zaniechania tego, prawa swe do okupionych należytości utraci, a téż pierwsze w księdzę hy potecznéj dóbr Grońska odpisane będą.

Poznań, 12 czerwca 1863.

Królewska komisya jeneralna prowincyi poznańskiéj. [1925]

Obwieszczenie.

Uchwałą sądu podpisanego z dnia dzisiejszego obłożono aresztem wszelki majątek Wgo **Bolesława Józefa Lutomskiego**, dziedzica dóbr Stawu, powiatu wrzesińskiego i nad takowym zarząd sądowy zaprowadzono.

Wmu Lutomskiemu niewolno zatém ani samemu ani przez pełnomocników majątkiem tym rozrządzać ale nadto pełnomocnictwa komukolwiek udzielone traci znaczenie, a działania późniéjsze na mocy tychże zawarte są nieważne.

Wszystkim, którzy od Wgo Lutomskiego pieniądze, papiery lub inne rzeczy posiadają lub dzierżą, albo temuż zadłużają, zakazuje się niniejszém, aby na ręce Wgo Lutomskiego nic niepłacili ani nie wydawali, a to pod zagrożeniem podwójnéj płaty, zaleca się owszem, aby o posiadaniu przedmiotów podpisanemu sądowi donieśli i temuż płacili.

Września, 23 czerwca 1863.

Królewski sąd pwiatowy wydział drugi. [2137]

Ogłoszenie.

Położenie **posadzki z desek w kościele w Srebnéjgórze**, ma być powierzone przedsiębiorcy w drodze publicznéj licytacyi na dniu **22 lipca 1863 r.**

Koszta obliczono w kosztorysie na **340 tal.**

Srebrnagóra, 12 lipca 1863.

Dozór kościelny. (2139)

Walne Zebranie Towarzystwa prywatnéj kasy oszczędności w Śremie odbędzie się dnia **20 m. b. o godzinie 3 po południu** w ratuszu miejscowym. [2138]

Śrem, dnia 10 lipca 1863.

Ubogich cierpiących na oczy

przyjmuje codziennie od godz. 2—3 bezpłatnie

Dr. J. Wurm,

Stary Rynek No. 41, pierwsze piętro,
[2092] (apteka Jagielskiego).

Książki Jubileuszowe

aprobowane przez Prześwietny Konsystorz Arcybiskupi, można nabyć Chwaliszewo No. 92 pod Sarną u **Pajewskiego.** Przytém **książki** i **obrazki**, świętych **Metodego** i **Cyrylla.**
[2144] **Pajewski.**

Do nabycia u autora w **Paradyżu** pod **Jordanem:** [2131]

Dzieje St. i N. Przymierza

przez

Ks. J. Koehlera.

Cena egz. opr. 1 złp., na 30 egz. gratis 3 egz.

Cotylko znowu odebrałem:

Żałobny Marsz

dla fortepianu ułożony i

p. **Pustowojtowéj** poświęcony

przez

A. Jana Swobodę.

Do wielkiéj

pożyczalni muzykaliów

mogą **abonenci codziennie** przystąpić.

Ed. Bote i G. Bock,

[2142] POZNAŃ, ul. Wilhelm. 21.

Przyjmuję **panienki na stancyą**, które uczęszczają do klas, zaręczając za dozór, pomoc w muzyce, robotach ręcznych i troskliwość nieobecnych matek. Grobla Nr. 7. [2146]

Leokadya Gruszczyńska.

Młodzieniec porządnych rodziców, chcący się wyuczyć kotlarstwa, znajdzie w méj fabryce natychmiast umieszczenie.
[2132] **J. Krysiewicz** w Poznaniu.

Dnia 11 t. m. w Poznaniu zabłąkał mi się **wyżeł** ciemno kasztanowaty, rok stary, rosły, znak szczególny: jest na krzyżach oparzony i wabi się Kanis. Uczciwy oddawca odbierze stósowne wynagrodzenie przy oddaniu go do pałacu arcybiskupiego w Poznaniu.
[2136] **W. Salkiewicz,** kucharz.

Piaskowe zielę krótko i długowłosiste, palatynacką i łużycką **rzepę ścierniskową** okrągłą i podłużną z głową czerwoną i zieloną poleca handel nasion
(2145) ***Braci Auerbach.***

Osoba wsrednim wieku życzy sobie miejsca do pielęgnowania małych dzieci, zaraz lub téż od św. Michała. Dowiedzieć się można w ekspedycyi Dziennika. [2147]

Zupełnie nowy wynalazek.

Co tylko odebrałem przesyłkę zupełnie nowo wynalezionych patentowanych amerykańskich stucerów, będących pod względem nabijania i wystrzału wulkaniczną bronią palną. Unika ona wszelkich przeszkód broni pospolitéj i jest przy największym pospiechu i akuratności najsilniejszą bronią, jaką kiedykolwiek wynaleziono.

Piętnaście nabojów wystrzelić z niéj można w przeciągu czasu niżéj **piętnastu sekund** nie odejmując broni od ramienia, a nabija się znowu piętnastu nabojami, w tym samym czasie, jakiego zwyczajna broń do jednego wymaga nabicia. Strzelanie z niéj jest tak pewne, jak z każdéj innéj broni, a urządzenie tego rodzaju, że przy chybionym wystrzale z niezawodną pewnością i bez straty czasu stary ustępuje nabój, a nowy miejsce jego zajmuje. Niemasz tu podobieństwa do rewolweru. Najpierwszą z rzeczonych broni raczył Najjaśniejszy Pan kupić. [2046]

Herrmann Arendt,

ul. Wilhelmowska Nr. 128 w Berlinie.

Ważne dla panów.

Ostatnim parowcem przybyłym z **Hawany** do **Hamburga**, odebrałem wielką przesyłkę prawdziwych importowanych cygar hawana, jako to: [2141]

prawdz. **Los dos Garbajales,**
Prima, Secunda i Tertia,
„ **Flor Valentina,**
„ **F. J. Castanon.**
„ **Manilla** formy hawańskiéj,
„ **El Globo itd. itd.**

Wszystkie te gatunki są

sprzętu roku 1862,

najlepszéj jakości, zupełnie odleżałe i w cenach stosunkowo miernych.

Nadto jest skład mój zaopatrzony jak najdokładniéj w odleżałe

cygara hamburgskie i bremeńskie

po 10 do 50 tal. za tysiąc; równocześnie polecam odebrany **wprost prawdziwy turecki tytuń, Dubec, Persyczan, Sułtański itd.**

Próby są zawsze do usług, a zamówienia zamiejscowe (przy których upraszam o łaskawe oznaczenie, czy cygar ma być mocny, średni lub téż leki) wykonam najrzetelniéj.

Izydor Cohn,

importer cygarów,

Poznań, ul. Berlińska No. 11.

Sole melasowe do kąpieli

z Kreuznach, Koesen, Rehme, Wittekind, sól solankową z Kołobrzegu, sól morską, także extrakt z iglic świerkowych mydło siarkowe do kąpieli akwisgrańskich sztucznych poleca

J. Jagielski,

[1576] Apteka pod białym orłem, Rynek 41.

Chłopiec mający chęć profesyi stelmaskiéj się wyuczyć, może zaraz jako **uczeń** umieszczenie znaleźć u [2135]

Józefa Stroińskiego w Wrześni.

Piwo grodziskie

w 1/2 i 1/1 butelkach, **syropy malinowe do lemoniady** poleca w wybornéj jakości

Ernst Jul. Schulz,

[2143] Stary Rynek 4, obok główn. odwachu.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 11 lipca.

Żyto wyp. 75 węc. nalip. i lip.-sierp. 40¼, sier.-wrz. 41, wrz.-paź. 41½, paź.-list. 41¼, list.-grudz. 41 tal. pł. Okowita: wyp. 9000 kw, lip. 14⅝, sier. 15¹¹/₁₂, wrz. 15, paźd. 14½, list. 14½, grudz. 15⅝ tal. pł.

Berlin, 11 lipca.

Pszenica: 25 szefli w miejscu: 62—73 tal. płac wedle jakości. Żyto: 80—81 fn., 47½—⅝, wyp. 2000 cent., na lip. 47—⅜, lip.-sier. 46¾—47⅝, sier.-wrz. 47⅜—¼, wrz.-paź. 47⅝—31¼, paź.-list. 47⅜—⅜, list.-gr. 47¼, na odst. wios. 46½ tal. pł. Jęczmień: 1750 fnt., wielki w miejscu 34—39 tal. pł. Owies: 1200 funt., w miejscu 25—½ pom. 26½, na lip. 25, lip.--sier. 24⅛—½, sier., wrz. 24⅛, wrz.paź. 24½ pł., paź.-list. 24½ lisl.-grudz. 25½ żąd., na odst. wios. 24¾ tal. pł. Groch do gotowania 46—54 tal. pł. Olej rzepiowy: 1800 funt. bez beczki w miejscu 14¼ na lip. sierp. 13¼, sier.-wrz. 13⅛ żąd., wrz.-paź. 13⅝/₁₄—⅛, paź.-list. 13⅛—½, list.-grud. 13⅛—13, sty.-lut luty-marz., marz.-kw i kw.-maj 13 tal. pł. Olej lniany: w miejscu bez beczki 16 tal. pł. Okowita 80%. Tral. w miejscu bez beczki 15¹¹₁₂, wyp. 60,000 kw., na lip. i lip.-sier. 15⅜—⅝, sier.-wrz. 15½—¾, wrz.-paź. 16¹⁷/₁₄—¹¹/₁₂, paź.-list. 15⅚—7/12 list.-grudz. 15⅓—⅝/₁₂, kw.-maj 15¾—15 tal. pł.

Wrocław, 11 lipca.

Na targu:	piękna sgr.	śre. śgr.	pośled. śgr.	
Pszenica biała	82—84	80	72—76	za szefel
„ żółta	80—81	77	72—75	
Żyto	54—56	53	51—52	
Jęczmień	40—41	39	36—37	
Owies	32—33	31	29—30	
Groch	50—52	48	44—46	

Na giełdzie. Żyto: 2000 funt., wyp. 200 cent. na lip. i lip.-sier. 42½, sier.-wrz. 43¼, wrz.-paź. 44, paź.-list. 43⅜, kw.-maj. 44 tal. pł. Owies: na lip. 23½ żąd. Olej rzepiowy: wyp. 50 cent. w miejscu 14⅓, na lip. 14, lip.-sier. 13¾, sier.-wrz. 13½ żąd, wrz.-paź., 13⅓, paź.-list. i list.-gr. 13⅝ tal. pł. Okowita: wyp. 48,000 kw., w miejscu 15⅛ żąd., na lip. i lip.-sier. 15, sier.-wrz. 15⅛, wrz.-paź 15¼—¼, paź.-list. 15½ pł., list.-grud. 15 tal pł.

Szczecin, 11 lipca.

Na giełdzie. Pszenica: 85 fnt. żółta w miejscu 66—69½, 83—85 fnt., na lip.-sier. 69¼, wrz.-paź. 70½, paź.-list. 69½, na odst. wios. 70 tal. pł. Żyto: 2000 fnt., w miejscu 45¼ zam. 100 węcp., na lip.-sier. 46—45¾, sier.-wrz. 46¾, wrz.-paź. 47½—¾, paź.-list. 47, na odstawę wios. 47¼—47 tal. pł. Jęczmień: 70 fnt., pom. 36—38 tal. pł. Groch: na paszę 46 tal pł. Rzep: w miejscu 90—91½ pł., na lip.-sier.92 żąd., sier.-wrz. 93 pł., wrz.-paź. 96 tal. pł. Olej rzepiowy: w miejscu 13½żąd., na lip. 13, wrz.-paź. 13⅛—⅛—½ tal. pł. Okowita: w miejscu bez beczki 15⅝, na lip.-sierp. 15⅜, sier.-wrz. 15½, wrz. 15¾, paź.-list. 15½ pł., na odst. wios. 15¹¹₁₂ tal. żąd. Olej lniany: wmiejscu z beczką 15⅝ żąd., na lip. 15⅔—7/12 pł., wrz.-paź. 15⅝ tal. pł.

Bydgoszcz 11 lipca.

Pszenica 125—128 fnt. wagi hol., (81 fnt. 25 łót.—83 fn. 24 łót. wagi celnéj) 60—62 tal., 128—130 fnt. 62—64 tal., 130—134 fn. 64—68 tal. Żyto: 120—125 fnt, (78 fnt. 17 łót.—81 fnt. 25 łót. 40—44 tal Jęczmień: wielki 30—32, drobny 28—30 tal. Owies: 27 sgr za szefel. Groch do gotowania 34—37, na paszę 32—34 tal. Okowita 8000% Trall. 16 tal. pł.

KURS GIEŁDY W BERLINIE.

dnia 11 lipca.

Papiery pruskie.	%	żądano.	płacono.
Pożycz. dobrow.	4½	—	101¼
— rząd. 1859	5	—	106⅜
— 50, 52 konw.	4½	—	98½
— 54, 55, 57, 59	4½	—	101½
— 1856	4½	—	101½
— prem. 1855	3½	—	129¼
Obligi dług. skarb.	3½	—	90⅛
— Marchii	3½	—	90⅛
Listy zast. March.	3½	—	91½
— Prus Wsch.	3½	—	83½
— — —	4	—	97½
— Pomor.	3½	—	91⅛
— — —	4	—	101
— W. Ks. Pozn.	4	103¾	—
— — — (nowe)	3½	—	97½
— — — (nowe)	4	—	97½
— Szląskie	3½	—	95½
— gwar. B.	3½	—	—
— Prus Zach.	3½	—	86½
— — —	4	—	97½
— rent. March.	4	—	99½
— Pomor.	4	—	99½
— W. Ks. Pozn.	4	—	97¾
— Pr. Ws. i Zach.	4	—	98½
— Nadreńskie	4	—	98¾
— Saskie	4	—	99⅜
— Szląskie	4	—	100
Papiery zagraniczne.			
Austr. metall.	5	—	69¼
— Poż. narod.	5	—	74
— Obligi 250 fl.	5	87	—
Rosy. 5 poży. Stiegl.	4	—	90
— 6 —	5	95½	—
Rosy. poż. angiel.	5	—	92½

	%	żądano.	płacono.
Polsk. obligi skarb.	4	80¾	—
— Cert. A. 300 zł.	5	—	91¾
— — B. 200 zł.	—		24
— Lis. z. n. w R. S.	4	—	91¾
— Ob. cztk. 500 zł.	4	—	90⅜
Pieniądze.			
Frydrychsdory	—	—	113⅝
Lujdory	—	—	110
Złota. funt. cel.	—	—	458½
Srebra — dito	—	—	29
Saskie bil. kas.	—	—	99⅞
Niem. bankn.	—	—	—
— płat. w Lipsku	—	—	99⅞
Austr. bank.	—	—	90¾
Polskie bil. bank.	—	—	92⅔
Disk. bank. od weksli	—	—	4%
Akcye kolei żelaznych.			
Berlin-Anhalt.	4	—	150⅛
Berlin-Hamb.	4	—	122
Berl.-Poczd.-Magd.	4	—	184⅛
Berl.-Szczecin.	4	—	135½
Wrocł.-Freib.	4	—	136¾
— najnow.	4	—	—
Brzeg-Niskie	4	—	95¼
Koźlo-Bogumin.	4	—	67
— pierwot.	4½	—	93½
— —	5	—	99
Dolno-Szl.-March.	4	—	97½
Dolno-Szl. kol. pob.	4	67	—
— pierwot.	5	—	—
Półn. Fryd.-Wilh.	4	—	64¼
Górno-Szl. A. i C.	3½	—	159¼
— Litt. B.	3½	143¼	—
Opol-Tarnowic.	4	—	66
Starogr.-Pozn.	3½	—	107
Akcye bank. i kredyt.			
Berl. Stow. kas.	4	117½	—

	%	żądano.	płacono.
Berl. Tow. hand.	4	—	108
Gdański bank. pryw.	4	—	104½
Dysk. Udział kom.	4	—	101⅜
Gota bank. pryw.	4	—	91½
Hanow. dito.	4	—	99½
Królew. dito.	4	—	101½
Lipsk. Stow. kred.	4	—	84½
Magd. bank. pryw.	4		92⅔
Pomor. bank rycer.	4	95¼	—
Pozn. bank. prow.	4	—	96½
Prusk. udz. bank.	4½	—	126
Szląsk. Stow. bank.	4	—	102
Akcye przemysłowe.			
Berl. fab. kol. żel.	5		104
Minerwy Szląskiéj.	5	—	33
Concordia.	4	—	340
Magd. assek. ogn.	4	—	—
Obligacye z prawem pierwszeństwa.			
Berl.-Anhalt.	4	100	—
—	4½	—	100½
Berl.-Hamb.	4½	101¼	—
— II. Em.	4½	—	—
Berl.-Pocz.-Mag. A.	4	—	98
— Litt. C.	4½	—	96
— Litt. D.	4½	—	—
Berl.-Szczecin.	4½	—	—
— II. Em.	4	—	95¾
Koźlo-Bogumin.	4	—	92
— III. Em.	4½	—	97
Dolno-Szl.-March.	4	—	97½
— konwen.	4	—	97½
— — III ser.	4	96⅞	
— — IV ser.	4½	—	101
Półn.-Fryd-Wilh.	4	—	—
Górn.-Szl. Litt. A.	4	—	98¼
— Litt. B	3½	88	—

	%	żądano.	płacono.
— Lit. D.	4	—	97¼
— Lit. E.	3½	—	84⅝
— Lit. F.	4½	—	101¼
Starogr.-Pozn.	4	—	95½
— II. Em.	4½	—	100½

KURS GIEŁDY W WROCŁAWIU.

dnia 11 lipca.

Papiery i pieniądze.			
Dukaty	—	—	95¼
Frydrychsdory	—	—	—
Lujdory	—	110¼	—
Polskie bil. bank.	—	92⅔	—
Aust. banknoty	—	—	—
Nowa Waluta Aust.	—	90¾	—
Wrocław. obl. miejskie	4	—	
Poznań. list. zastaw.	3½	—	—
— nowe	4	—	—
— nowe	4	—	—
— Listy Rent.	4	97⅝	—
Szląskie list. Zast.	3½	95¾	—
— nowe Lit. A.	4	101¹¹₁₂	—
— nowe	4	101¹¹₁₂	—
— Lit. B.	4	—	101½
— Lit. C.	4	—	101¼
— Listy Rent.	4	—	99¾
— Oblig. prow.	4½	—	—
Polskie Listy Zast.	4	92¼	—
— nowe Emis.	4	—	—
— Obl. skarb.	4	—	—
obl. cząstk. à 500 zł.	4	—	—
Austr. pożyczk. narod.	5	—	73⅝
Minerwy akcye	4	33½	—
Szląski bank	4	—	—
— tow. assek. ogn.	4	—	—
Akcye Szląsk. kolei żel.			
Freiburg.	4	—	136¾
— now. Emis.	4	—	—
— obl. z praw. pierw.	4	97⅞	—
—	4½	—	—

	c/o	żądano.	płacono.
Górno Szl. Lit. A. i C.	3½	—	158⅛
— Lit. B.	4½	143⅞	—
— obl z pr. pierw.	4	97¹¹₁₂	—
— Lit. D	3½	—	—
— Lit. E	3½	85¹₁₂	—
Opol. Tarn.	4	—	65¾
Koźlo-Bogumin.	4	67⅝	—
— obl. z pr. pierw.	4½	—	—
Listy zast. gal. bez kup. w. austr.	—	74—	73—50
Listy zast. gal. bez kup. w mon. kr.	—	—	—

KURS STOW. KUP. W POZNANIU.

dnia 13 lipca.

Pozn. List, Zastaw.	4	104	—
— nowe	3½	—	—
— nowe	4	—	97½
Pozn. list. Rent.	4	98	—
— akc. bank. prow.	—	—	96¼
— obl. prow.	5	—	—
— obligacye pow.	5	—	102
— obl. mel. Obry.	5	—	102
— obligi pow.	4½	—	—
— obl. miejsk II. Em.	4	—	—
Prusk. obl. skar.	3½	—	—
— poży. skarb.	4	—	—
— dobr. poży.	4½	—	—
— poż. skarb.	4½	—	—
— — —	5	—	—
— poż. z prem.	3½	—	—
Sz. list. Zast.	3½	—	—
Zach. Prusk.	3½	—	—
Polskie	4	—	—
Górno-szl. akc. kol. żel.	—	—	—
— obl. z pr. pierw. E.	—	—	—
Star-Pozn. ak. kol. żel.	—	—	—
Polskie banknoty	—	—	92¼
Zagraniczne banknoty.	—	—	—

Redaktor odpowiedzialny w zastępstwie Hieronim Feldmanowski w Poznaniu. — Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.